

M a r i a n P r z e ł ę c k i

## O Iwaszkiewiczowskiej wizji świata

*Słowa kluczowe:* *dzieła literackie Jarosława Iwaszkiewicza, metafizyczna versus moralistyczna wizja świata, potępienie moralne*

W swoim eseju pt. *Rzeczy ważne i nieważne* przeciwstawiłem – jako przykład ilustrujący pewien problem ogólniejszy – poezję Jarosława Iwaszkiewicza poezji Zbigniewa Herberta (mówiąc dokładniej, tom *Lato 1932* cyklowi wierszy *Pan Cogito*). Wymieniłem poezję Iwaszkiewicza jako poezję mi bliższą, czy też w jakimś sensie „ważniejszą”. Rodzaj tej poezji próbowałem określić jako „poezję metafizyczną”, przeciwstawianą „poezji moralistycznej”. Wszystkie te określenia wymagają oczywiście wyjaśnień i uzasadnień. Co rozumiem właściwie przez „metafizyczność” poezji Iwaszkiewicza? Na czym ma polegać przypisywana jej przeze mnie „ważność”? W uwagach niniejszych spróbuję dać jakieś, cząstkowe z konieczności, odpowiedzi na te pytania.

Głównym przedmiotem moich uwag będzie pewna wizja świata i ludzkiego losu, leżąca u podstawy twórczości Iwaszkiewicza – jego poezji i literackiej prozy. W charakterystyce tej wizji chcę abstrahować od życiorysu Iwaszkiewicza – od faktów z jego życia, w tym – od tych jego wypowiedzi, które nie mają charakteru literackiego. Dlatego też tylko w wypadkach wyjątkowych będę się odwoływał na przykład do jego *Dzienników* – mimo fascynującego bogactwa ich treści. Chciałbym bowiem uchwycić jakoś ten obraz świata, życia i człowieka, który wylania się z jego wierszy, opowiadań czy powieści, i który ja odczuwam jako bliski mi i doniosły.

Przyznać jednak muszę od razu, że jest to zadanie, którego niestety nie potrafię zrealizować w sposób zadowalający. Nie jestem, jak wiadomo, literaturoznawcą, nie dysponuję więc niezbędnymi do takiego zadania narzędziami pojęciowymi. A przy tym polegać dziś muszę raczej na wspomnieniach, jakie pozostawiła mi lektura Iwaszkiewiczowskiego dzieła, niż na jego aktualnej

i wyczerpującej znajomości. Z tymi zastrzeżeniami więc wypada potraktować to, co mam do powiedzenia na temat wizji świata, którą to dzieło wydaje się zakładać.

Nazywając Iwaszkiewiczowską wizję świata wizją „metafizyczną” miałem między innymi na myśli jej swoistą ogólność – jej niezależność pod pewnymi względami od takiej a nie innej historycznej postaci tego świata, w tym od jego postaci autorowi współczesnej. To, co jest najważniejsze w życiu ludzkim – szczęście, miłość, śmierć – jest w swej istocie takie samo w różnych historycznych formach tego życia, w różnych epokach i ustrojach. Ludzie w nich żyjący cierpią i radują się, kochają i umierają, tak jak my. I to właśnie, co nam wspólne, jest tym, co w życiu ludzkim jest naprawdę „ważne”. Na tym też skupia się głównie uwaga Iwaszkiewicza-poety.

Takiej postawie poetyckiej przeciwstawiłem postawę poetów nazywanych przeze mnie poetami „moralistycznymi”. Jako ich przykład wymieniłem Herberta jako autora *Pana Cogito*. Przykładem może być również Czesław Miłosz, którego twórczość zawiera silny nurt „moralistyczny”. Otóż poeci ci koncentrują swą uwagę właśnie na charakterystycznych własnościach określonej formacji historycznej, w szczególności na właściwościach społeczno-politycznego ustroju, w jakim ludzie w danym czasie i miejscu żyją. A czynią to głównie dlatego, aby ustroj ten poddać moralnej krytyce, aby potępić to, co jest w nim moralnie złe, i swym poetyckim słowem toczyć walkę z tymi, którzy to zło uosabiają.

Jest to postawa, której na pewno nie można przypisać Iwaszkiewiczowi jako poecie i prozaikowi. W jego twórczości literackiej nie znajdujemy ocen moralnych rozumianych tak jak wyżej. Powstaje zatem pytanie, jak wytłumaczyć ich nieobecność. Na pytanie to nie ma, moim zdaniem, jakiejś prostej odpowiedzi. Różne względy wchodzą tu w grę.

Jeden z nich to właściwa Iwaszkiewiczowi postawa moralna, różniąca się zasadniczo od postawy poetów „moralistycznych”. Omówieniu tej postawy poświęciłem kiedyś swój artykuł *Moralizm antymoralisty*; nie pozostaje mi więc nic innego jak odwołać się do niego i ograniczyć się w tej dyskusji do przypomnienia jego głównych myśli. Otóż „moralizm”, jaki przypisuję Iwaszkiewiczowi, zwykłem określać jako „moralność bez moralnego osądu”. Tak oto charakteryzuję go we wspomnianym artykule.

Moralizm ten nie wymaga moralnego wartościowania czegokolwiek i kogokolwiek. Bo moralne zło sprowadza się ostatecznie zawsze do czyjejś krzywdy. Toteż, aby mu przeciwdziałać, wystarczy być po prostu wrażliwym na cudzą krzywdę. Do tego, aby chcieć pomóc krzywdzonemu, nie potrzeba nic więcej prócz współczucia. Zbędna staje się ocena moralna czegokolwiek, zbędny w szczególności staje się sąd piętnujący wyrządzenie owej krzywdy jako czyn moralnie zły.

Taka postawa moralna jest jednym z powodów, dla których wśród licznej galerii postaci występujących w Iwaszkiewiczowskich powieściach i opowiadaniach nie spotykamy istot budzących nasze moralne potępienie – moralną odrazę, pogardę czy oburzenie. Bo też pisarz w ogóle nie sądzi swoich bohaterów, nie dzieli ich na dobrych i złych. Można w tym widzieć realizację wskazań ewangelicznych. „Nie sądźcie... Nie potępiajcie... Abyście byli synami Ojca Waszego, który spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Iwaszkiewicz różni się pod tym względem wyraźnie od pisarzy „moralistycznych”. W swym głośnym wierszu *Przesłanie Pana Cogito* Herbert wzywa nas właśnie do „gniewu” i „pogardy” wobec winnych.

Ale powody, które pozwalają Iwaszkiewiczowi uniknąć potępienia swoich bohaterów, nie sprowadzają się tylko do właściwej mu koncepcji moralności – „moralności bez moralnego osądu”. Istotną rolę odgrywa również Iwaszkiewiczowska wizja owego świata, w którym jego bohaterowie zmuszeni są żyć. Jest to wizja głęboko pesymistyczna. Uderza to zwłaszcza w tych jego utworach, poetyckich i prozatorskich, które dotyczą okresu ostatniej wojny. Należą do nich m.in. takie opowiadania, jak *Ikar*, *Stara cegielnia*, *Młyn nad Lutynią*, *Wzlot*, *Kościół w Skaryszewie*, czy też ostatni tom *Sławy i chwały*. W *Kościół w Skaryszewie* młody partyzant „Rys” tak odpowiada swojemu spowiednikowi: „W tym piekle, w jakim ja żyję, nie ma żadnych grzechów”. Okrucieństwo czasów, w których przyszło żyć bohaterom Iwaszkiewicza, tłumaczy w jakimś stopniu ich moralne upadki. Fakt cierpienia rzuconych w ten okrutny świat istot budzi w stosunku do nich współczucie i litość, stępia ostrze moralnej oceny.

Inną właściwością Iwaszkiewiczowskiej wizji świata, która pozwala mu uniknąć potępienia jego upadłych bohaterów, jest sytuacja, w której bohaterowie ci działają. Nie jest to najczęściej sytuacja wolnego wyboru. Pisarz wielokrotnie podkreśla bezsilność człowieka wobec sił historii i własnych namiętności; wielokrotnie ustami swoich bohaterów daje wyraz poczuciu zdeterminowania ludzkich poczynań. Książę Henryk Sandomierski wyznaje: „Kto rządzi... temu tylko wydaje się, że rządzi. Wynosi go rzeka wielka, jak powódź pnie wynosi” (*Czerwone tarcze*). Podobnie zawiesza w jakimś stopniu moralny osąd Iwaszkiewiczowskich bohaterów fakt ich opętania przez własne namiętności. „Wielka namiętność – mówi krytyk – jest niejako poza dobrem i złem”.

Wspomniane tutaj cechy Iwaszkiewiczowskiej wizji świata sprawiają, że w świecie tym zacierą się jak gdyby, tak mocno zwykle podkreślana, różnica między złem fizycznym a złem moralnym. Owo zło moralne traktowane bywa przez pisarza jako rodzaj nieszczęścia spotykającego winowajcę. Jako jeden z przykładów przytaczałem we wspomnianym artykule zbrodnię, którą popełnia Michał, bohater *Mefisto-Walca*. Jego dawna nauczycielka komentuje

ją mówiąc, iż Michała „spotkało tak niewytłumaczone, tak niepojęte nieszczęście”. Zbrodniarz staje się tu więc istotą budzącą zdumienie i litość.

Jeszcze inaczej ujmuje pisarz obraz Niemców w swych wojennych opowiadaniach oraz *Sławie i chwale*. Jeden z bohaterów tej epopei mówi: „I ja, i otaczający mnie ludzie nie widzą w naszych wrogach ludzi, tylko jakby wykonawców plag egipskich czy nocy bartłomiejskich. Absolutnie niezrozumiałe są dla mnie sprężyny tych działań, reakcje tych działań – i w ogóle wszystko, co w tych ludziach się dzieje”. Tak widziani wrogowie budzą raczej nasze zdumienie i zgrozę niż nienawiść czy pogardę.

Tym jednak, co przede wszystkim różni Iwaszkiewicza od pisarzy „moralistycznych”, jest fakt nieobecności w jego dziełach krytyki społeczno-politycznej dotyczącej świata w nich przedstawionego, w szczególności świata autorowi współczesnego. Wydaje się – jak sugerowałem już – że jest tak dlatego, iż pisarz nie uważa owych spraw politycznych za sprawy naprawdę „ważne”, dotyczące tego, co w życiu ludzkim jest głębokie i w tym sensie istotne. Powstaje pytanie, czy Iwaszkiewicz próbuje jakoś uzasadnić taki punkt widzenia.

W eseju *Rzeczy ważne i nieważne* omawiałem zbliżone do Iwaszkiewiczowskiego stanowisko angielskiego poety Thomasa Hardy’ego, wyrażone m.in. w jego wierszu *W czas „Miażdżenia Narodów”*. „Nieważność” spraw politycznych, stanowiących przedmiot podręczników historii ludzkości, wiąże on z ich „przemijalnością”. „Dynastie przeminą”, a „annale wojen” pochłonie czas. Nieprzemijającymi elementami ludzkiego życia pozostają sprawy takie jak praca i miłość. Myślę, że Iwaszkiewicz zgodziłby się z takim twierdzeniem. Miłosz, charakteryzując Iwaszkiewicza w swym *Traktacie poetyckim*, przypisuje mu takie oto hasło: „Za względne uznać wszystko, no bo mija”. Jest w tej charakterystyce coś słusznego, nie wyczerpuje ona jednak na pewno Iwaszkiewiczowskiej wizji świata i historii. Aby ją uzupełnić, odwołam się tym razem wyjątkowo do jego *Dzienników*. W zapisie z dnia 2.5.1965 znajdziemy sformułowanie następujące: „...świat, natura, życie zawsze zwycięża, ...następuje zawsze pogodzenie, harmonia na końcu...” Myśl tę ilustruje Iwaszkiewicz powołaniem się na zakończenie swoich utworów, takich jak *Brzezina*, *Bitwa na równinie Sedgemoor*, *Sława i chwala*. Zastrzega co prawda, że „to chyba nie jest żadna filozofia... I chyba nie to chcę dać sobie i ludziom”. Mimo tego zastrzeżenia uważam, że myśl powyższa wyraża ważną cechę Iwaszkiewiczowskiej wizji świata i ludzkiego losu. Owa perspektywa „końcowej harmonii” tłumaczy w pewnym stopniu stosunek pisarza do istniejącego, moralnego i fizycznego, zła. Stanowi jeszcze jeden powód nieobecności w literackiej twórczości Iwaszkiewicza ocen piętnujących niesprawiedliwy społeczno-polityczny ustrój współczesnego mu świata, a więc ocen charakterystycznych dla literackiej twórczości pisarzy „moralistycznych” – takich jak Miłosz czy Herbert.

Fakt ten przyjmowany bywa niekiedy jako uzasadnienie oskarżeń stawianych pisarzowi o cechującą jego twórczość postawę polityczną. Nie sądzę, aby były to oskarżenia uzasadnione. W dziełach Iwaszkiewicza nie znajdujemy istotnie wyraźnego potępienia panującego wówczas ustroju, ale nie znajdujemy też wyrazu jego aprobaty. W swej twórczości literackiej pisarz – z omawianych wyżej powodów – nie wypowiada się po prostu w tej sprawie. Pewien wyjątek stanowi garść utworów z wczesnych lat pięćdziesiątych, z osławionym *Listem do prezydenta Bieruta* na czele; należą do nich m.in. opowiadania takie jak *Wycieczka do Sandomierza* czy *Ucieczka Felka Okonia*, oraz pewna liczba wierszy „sorealistycznych” (niepozabawionych zresztą pewnego wdzięku – jak np. wiersz *Westchnienie*). Są to niewątpliwie utwory w twórczości Iwaszkiewicza marginalne. Nie one też decydują o charakterze i wymowie tej twórczości. Toteż jestem przekonany, że twórczość ta nie usprawiedliwia stawianych jej niekiedy zarzutów natury politycznej. Ale bo też, jak starałem się pokazać, jej najgłębsza treść nie stanowi właściwego przedmiotu dla jakiegokolwiek oceny politycznej. Nazwałem ową treść, umownie nieco, treścią „metafizyczną”, mając na myśli to, że dotyczy ona istoty ludzkiego życia, niezależnej od jego takich czy innych warunków zewnętrznych – w tym warunków społeczno-politycznych. Toteż sens utworów Iwaszkiewicza nie jest sprzeczny z sensem utworów „moralistycznych”. O czym innym po prostu w nich mowa. To, co głosi Iwaszkiewicz, nie przeczy temu, co głosi pisarz „moralistyczny”, tylko się z tym zasadniczo „rozmija”. Literacka twórczość Iwaszkiewicza nie podpada w związku z tym pod oskarżenia takie, jakie wysuwa Miłosz wobec pisarzy o „zniewolonym umyśle”. Nie jest na pewno „mową upodlonych” czy „mową konfidentów” (by posłużyć się określeniami Miłosza z jego wiersza *Moja wierna mowa*).

Bliższą charakterystykę Iwaszkiewiczowskiej wizji świata i ludzkiego losu próbowałem zarysować w omawianym już tutaj artykule o swoistym „moralizmie” tego pisarza oraz w esejach poświęconych filozoficznej interpretacji pewnych jego wierszy (*Nad wierszem Jarosława Iwaszkiewicza, Filozofia zapomnienia, Ostatni wiersz*). Pewne uwagi dotyczące owej wizji zawarte są również w moim esej *O przeżyciach metafizycznych*. Teraz przypomnieć chciałbym jedynie niektóre konkluzje tamtych rozważań.

Dotyczą one głównie stosunku pisarza do świata jako całości. Otóż powiedziec można, iż mimo pesymizmu, jaki cechuje obraz świata zawarty w jego dziełach, stosunek pisarza do świata jest stosunkiem akceptacji. Pisarz godzi się z nim w swym sercu, przyjmując go takim, jaki jest. Źródłami tej postawy są, mówiąc najkrócej, zachwyty i rezygnacja – fascynacja pięknem świata i pogodzenie się z jego niedoskonałością. „Widzisz tylko jedną stronę tego świata: okropną. Ale świat ma inną stronę – piękną... A człowiek jest po to człowiekiem, aby przyjąć i jedną, i drugą” (*Martwa pasieka*). Ta postawa miło-

ści do świata i jego trudnej, bo pozbawionej złudzeń, afirmacji, ma, w moim poczuciu, głęboki wymiar moralny.

Charakterystyczną właściwością stosunku pisarza do świata jest też cechująca ten stosunek swoista bierność. Omawiając wiersz *Woda, zielona i głęboka* (zamykający tom *Lato 1932*), w sytuacji podmiotu lirycznego określonej przez metaforę „tonięcia” widziałem „zaprzeczenie wszelkiej filozofii buntu, walki, czynu – postawy, która traktuje świat jako tworzywo i przedmiot naszego działania. Dla bohatera Iwaszkiewiczowskiego wiersza wszystko to jest pozorem jedynie”. Nasuwa się pytanie, jakie mogą być źródła tak rozumianej bierności – wyrzeczenia się działań zmierzających do zmiany istniejącego, „okropnego” (jak sam pisarz mówi) świata. Niektóre z wymienionych wyżej cech Iwaszkiewiczowskiej wizji świata dają jakąś odpowiedź na to pytanie. Cechą taką jest na przykład stosunek pisarza do zła moralnego, które skłonny jest, jak widzieliśmy, traktować podobnie jak zło fizyczne – jako rodzaj nieszczęścia raczej niż złej woli. Toteż w swej literackiej twórczości nie zwalcza w zasadzie sprawców tego zła – przeciwnie, również ich obejmuje nieraz swoim miłosierdziem. Postawa ta najbardziej chyba różni Iwaszkiewicza od pisarzy „moralistycznych”, piętnujących w swoich dziełach moralne zło tego świata i zwalczających jego sprawców.

W postawie Iwaszkiewicza wobec świata uderza mnie wreszcie jego głębokie poczucie bezsilności – bezskuteczności wszelkich dążeń i wysiłków. Stąd też może właściwe mu przekładanie kontemplacji tego świata nad próby jego zmieniania. W jego *Dziennikach* znajdujemy (cytowane już kiedyś przeze mnie) słowa: „Wszyscy uganiają się za czymś, zamiast żebyśmy razem usiedli na brzegu drogi i patrzyli, jak przemija świat”. I ten przemijający świat opisuje Iwaszkiewicz w swych dziełach z najwyższym zachwytem i przejmującą czułością, oddając w ten sposób sprawiedliwość zarówno jego pięknu, jak i jego nędzy.

## Streszczenie

Przedmiotem rozważań autora jest wizja świata i ludzkiego losu, leżąca u podstaw dzieł literackich (wierszy, opowiadań i powieści) Jarosława Iwaszkiewicza. Nazywając tę wizję „metafizyczną”, autor przeciwstawia ją wizji świata charakterystycznej dla tak zwanych pisarzy „moralistycznych” i próbuje wyjaśnić fakt nieobecności w literackiej twórczości Iwaszkiewicza jakichkolwiek potępień moralnych.